Nr 20. Kraków, 19 Maja 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

# KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową
rocznie . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75 »

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym, oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

†

## Ś. p. JAN TARNOWSKI.

Dnia 11 maja b. r. umarł w zamku swoim w Dzikowie hr. Jan Tarnowski, b. Marszałek sejmowy, prawdziwie polski i katolicki pan. Kraj stracił w nim zasłużonego obywatela, a jednego z najszlachetniejszych i najpoczciwszych ludzi, powiat tarnobrzeski swego wielkiego dobroczyńcę, przodownika i wzór cnót wszelakich, rodzina Tarnowskich godnego przedstawiciela tego tak znakomitego i sławnego rodu.

Całe księgi musielibyśmy zapisać, gdybyśmy chcieli przedstawić zasługi domu Tarnowskich od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. O samym założycielu Tarnowa, o wielkim hetmanie Janie Tarnowskim, który w tylu wojnach się wsławił i tyle sławy, ozdoby i pożytku przysporzył narodowi naszemu, długo byłoby opowiadać. Odłóżmy to sobie na kiedyindziej, a dziś powiedzmy krótko: Nie ma prawie zakątka takiego w Polsce, gdzieby nie było śladu wielkiej pracy tego zacnego rodu około naszego narodu. Tu widzi się świątynie Pańskie i klasztory przez nich ufundowane i bogato uposażone, tam wsie i miasta rozliczne przez nich założone; tu przesławnie wojskami dowodzili i świetne zwycięstwa odnosili, tam znowu bohaterską śmiercią ginęli, oddając za Wiarę św. i naród nasz krew i życie. Oni nigdy dla Wiary św. i narodu żadnych ofiar nie szczędzili, nigdy za to od Ojczyzny niczego dla siebie nie żądali; chwałę Bogu i pożytek narodowi zawsze od siebie nieśli, a nigdy ani Bogu, ani Ojczyźnie ze swej strony nie wyrządzili jakiegokolwiek smutku, niesławy, czy szkody. Ród ich przeszedł wśród zasług przez całe wieki naszych dziejów czysty i nieskalany. Gdzie trzeba było pracy i ofiary, tam byli; gdzie przygotowała się jaka szkoda dla Wiary św., czy narodu, tam ich nigdy nikt nie widział i historya nasza takiego zdarzenia nie zna. A tak było od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej.

Wielkiem nieszczęściem dla naszego narodu była utrata niepodległości, ale to nieszczęście samo w sobie już tak wielkie, nie było jeszcze złem największem, jakie Bóg zesłał na naród nasz za winy dawniejsze. Niezgoda społeczna, zazdrość, nieufność jednych do drugich, to „zatrucie“ ducha narodowego: to dopiero „bólów ból“, to dopiero nieszczęście z nieszczęść. Przy harmonii społecznej Ojczyzna mogła się dźwignąć, tak zaś — nigdy. Tarnowscy nigdy i niczem nie przyczynili się do tego zatrucia ducha narodowego i w chwili kiedy inni modlili się do Boga jako o cud, ażeby z polską szlachtą był polski lud, Tarnowskim za ich zacność i szlachetność ten cud dał Bóg już dawno. Dowodu na to dostarcza r. 1846.

Powiat tarnobrzeski był w tym nieszczęsnym roku spokojny, ale wieść o smutnych wypadkach, które zaszły gdzieindziej i ogarniały już sąsiedni powiat mielecki, dotarła i tutaj. Nagle spada w tę okolicę wiadomość niby grom, że ojciec ś. p. zmarłego, jadąc do Tarnowa, został napadnięty przez rozbójniczą bandę i ledwo się uratował, a kogoś z jego służby zabito. Prawdą było tylko to, że trzej ludzie z dóbr dzikowskich wybrali się mimo odradzań zbadać, co się w nieszczęsnych okolicach dzieje i odwieść uwiedzionych i obałamuconych od zbrodniczych czynów. Ci trzej zapłacili to krwią swoją i życiem swojem i stąd zapewne urosła ona fałszywa pogłoska o napaści na ojca śp. zmarłego. Jak tą pogłoską lud tych okolic był wzburzony i jak mocno do domu Tarnowskich przywiązany, dość powiedzieć, że na tę pogłoskę gminy nienależące nawet do państwa dzikowskiego, jak Mokrzyszów, Stale, Cygany, Chmielów stanęły w ciągu jednej nocy w pogotowiu, ażeby na rozbójników wyruszyć. Gdyby nie posłaniec z dzikowskiego zamku, który ludność uspokoił i objaśnił, że byłoby to także rozlaniem krwi bratniej, że ci, co mordują, czynią to w zaślepieniu a przez poduszczenie złych ludzi, że należy tylko błagać Boga o ich oświecenie: gdyby nie to, bylibyśmy mieli w owym

nieszczęsnym roku wojnę włościańską przeciw rabacyi prowadzoną.

Chwała Bogu, że do tego nie przyszło, ale samo to zdarzenie pokazuje, że ta Polska, która upadła i gdzieindziej drugi raz konała, w okolicach Dzikowa, dzięki zacnemu domowi Tarnowskich, nabrała nowego życia w sercach ludu i nowej siły i była zdolna oprzeć się wszelkim szatańskim pokusom.

Ojciec ś. p. zmarłego umarł także przedwcześnie w Królestwie Polskiem, dokąd chwilowo do dóbr swoich wyjechał. Ciało tutaj sprowadzono i w podziemiach klasztoru dzikowskiego pochowano; lud jednak, choć na jego pogrzebie był, sądzi przecież po dziś dzień, że Moskale uwieźli go na Syberyę, ale kiedyś powróci, a wtedy nastaną lepsze czasy. *(C. d. n.)*

## KATEDRA NA WAWELU.

(Ciąg dalszy).

Za tę zbrodnię rzucił Papież Grzegorz VII klątwę na całą Polskę; jakie taka klątwa miała znaczenie, jakiem była dla narodu nieszczęściem, o tem już poprzednio była mowa. Bolesława zaś oprócz tego Pan Bóg ukarał ciężkiemi wyrzutami sumienia, które go tak dręczyły, iż jako ubogi pielgrzym uchodzi z królestwa swojego i idzie w kraj świata, gdzie go oczy prowadzą. W tej pielgrzymce przeszedł Węgry i przybył do Karyntyi. Tam bizko miasta Villach w Ossyaku napotkał klasztor, podobny położeniem do tego klasztoru, który sam w Polsce w Mogilnie zbudował. Tu, zataiwszy swoje imię i stan, ciężko za grzechy pokutował, służąc w kuchni mnichom i najlichsze sprawując posługi, zakończył żywot w dobrej nadziei miłosierdzia Bożego. Po dziś dzień pokazują tam grób jego i napis na kamieniu, umieszczonym w ścianie kościoła.

Lecz nie tylko za życia i przy śmierci uwielbił Pan Bóg św. Stanisława, męczennika Swego: grób jego przez długie wieki słynął cudami i kto tylko godnie w nieszczęściu jego wzywał pomocy, doznawał w cudowny sposób łaski i miłosierdzia Bożego. Aby opisać te wszystkie cuda, byłoby potrzeba napisać całą osobną książkę i to dość grubą. Tu wspomnę tylko o tych cudach, które są przedstawione w obrazach, na trumnie św. Stanisława wyrzeźbionych.

Gdy św. Stanisław zasłynął z nadzwyczajnych cudów prawie w całym chrześcijańskim świecie, postanowił książę polski Bolesław Wstydliwy wraz z żoną swoją św. Kunegundą, królewną węgierską, postarać się, aby go Kościół katolicki świętym ogłosił. Takie ogłoszenie świętym człowieka po śmierci przez Kościół katolicki, nazywa się kanonizacyą. Pierwej jednak musi go ogłosić światu świętym sam Bóg przez cuda, które za jego sprawą działa, potem dopiero Kościół, widząc te cuda, świętym go uznaje. Aby się w sprawie tak ważnej nie pomylić, odbywa się ścisłe i dokładne rozważanie życia tego świętego w formie jakby procesu. Wśród modlitw i postów przystępują kardynałowie do tej świętej sprawy. Jedni przedstawiają wszystko to, co tylko z życia tego człowieka może się sprzeciwiać jego kanonizacyi, drudzy zaś to, co za nią przemawia i niejako jej się domaga. Skoro zostaną obalone wszystkie zarzuty przeciw kanonizacyi i skoro zostanie udo-

## Zwycięstwo pod Grunwaldem.

### Obrazek historyczny.

Przez Sta.

(Ciąg dalszy).

— Tak powiedział do św. Brygidy w jednem widzeniu Syn Boży — prawił poważnie stary zakonnik. — A ty mniemasz...

— Ja mniemam, że kochany stryj uwziął się dziś mnie straszyć jakiemiś okropnościami — zawołał wesoło, z uśmiechem młody Henryk, całując rękę Otona. Ale widząc, że się starzec mroczy, dodał poważniej:

— Zresztą nie dziwię się wam, stryju; jako kapłan już leciwy...

— Daj pokój; nie zgodzimy się — przerwał zakonnik. — Ja nad grobem stoję, lepiej rzeczy widzę, więc strach przejmuje moją duszę.

— Cóż ja na to poradzę, drogi stryju, że choćbym się chciał bać, to jakoś nie mogę. Pewnie to ten mój stan rycerski temu winien — mówił już znowu wesoło Krzyżak. — Ale mieliście mi coś powiedzieć, czy to o tych przepowiedniach?

— Niepoprawny z ciebie roztrzepaniec, Henryku, — mówić z tobą poważnie nie można. A przecież nie jesteś już dzieckiem. Mam ci coś do powiedzenia o tobie samym.

— Byle tylko kochany stryj mnie nie łajał, to wszystko wysłucham z uwagą.

— Więc słuchaj. Wiesz, że brat mój August, który cię wychował i którego ty nazywałeś ojcem, nie był nim przecież, bo jego synowie w dzieciństwie zmarli, a gdy i żonę utracił, dopiero wstąpił do naszego zakonu, i to wiesz także, że August przywiózł cię z jednej na Litwę wyprawy. Lecz sądziłeś może dotąd, że starzec, z którego rąk brat mój cię odebrał, był przyjacielem, albo znajomym jego, ale to tak nie jest. Starzec ów, choć ubrany w suknie niemieckie, obcym był zupełnie memu bratu, który znalazł go w lesie nieżywego, a ty, trzyletnie chłopię, tuliłeś się do trupa z płaczem

wodnioną wiarogodność wszystkich cudów, dopiero zostaje zmarły wśród uroczystego nabożeństwa przez Papieża całemu światu katolickiemu świętym ogłoszony.

Otóż celem kanonizacyi św. Stanisława wysyła posłów Bolesław Wstydliwy z prośbą do Papieża Innocentego IV. Rozjeżdżają się następnie po świecie posłowie papiescy, aby na miejscu przekonać się o cudach św. Stanisława. Najwięcej przyjeżdża ich do Polski. Po długich i starannych badaniach odbyła się kanonizacya z nadzwyczajną uroczystością w Assyżu w kościele św. Franciszka w 175 lat po śmierci św. Stanisława roku Pańskiego 1254.

Podczas samej kanonizacyi dziwnie wsławił Bóg cudem świętego Stanisława. Młodzieńca umarłego przyniesiono właśnie podczas Mszy kanonizacyjnej do tego kościoła, w którym się odbywała ta święta ceremonia. Gdy o tem powiedziano Papieżowi i gdy rodzice z wielkim smutkiem i płaczem wołali do tego świętego, którego kanonizowano, tak zaczął Papież Innocenty do Boga się modlić: „Potwierdź Panie to, com słyszał o męczenniku Twoim Stanisławie, Biskupie krakowskim; przez zasługi i przyczynę jego zbudź młodzieńca tego umarłego, boś Ty jest dziwny w świętych Twoich Jezu Boże nasz“ i t. d. Nim modlitwę skończył, już powiedziano Papieżowi o wskrzeszeniu umarłego, który leżał w dalszej kaplicy.

Z cudów św. Stanisława z czasów późniejszych o jednym tylko tutaj napiszę, ale o cudzie, który dowodzi, że św. Stanisław jest szczególniejszym patronem całego narodu polskiego, że słusznie widzimy go na ołtarzach i obrazach jako patrona naszego stojącego wraz z świętym Wojciechem obok Królowej Polskie, Najświętszej Panny.

Lat temu przeszło 800, Muzułmanie, zawojowawszy Ziemię świętą, straszliwie poczęli uciskać i prześladować nie tylko chrześcijan, kraj ten zamieszkujących, ale także i pielgrzymów, przybywających nieraz z bardzo dalekich krajów na zwiedzenie Grobu świętego. Oburzyło to strasznie i królów chrześcijańskich i szlachtę i chłopów. Postanowili wydrzeć poganom Ziemię świętą i założyć w niej chrześcijańskie państwo. Rozpoczęto w tym celu długie i zacięte wojny, zwane wyprawami krzyżowemi, na które szli wojownicy prawie ze wszystkich chrześcijańskich krajów, i odebrano poganom święte miejsca. Dla obrony zdobytych krain przed niewiernymi i dla opiekowania się pielgrzymam powstało w tych czasach kilka zakonów rycerskich, a jednym z nich był tak zwany zakon niemiecki albo krzyżacki. Kiedy z czasem Turcy odebrali napowrót chrześaijanom Ziemię świętą i owi zakonni rycerze byli na wschodzie już zupełnie niepotrzebni, wezwał Krzyżaków r. 1225 na obronę granic Polski od pogańskich Prusaków Konrad, książę mazowiecki, i nadał im rozległe ziemie. Krzyżacy, zawojowawszy i wytępiwszy do szczętu Prusaków, obrócili swój oręż na chrześcijańską Polskę, pustosząc straszliwie kraj i mordując ludność. Wiele wojen prowadzili z nimi nasi królowie z różnem szczęściem, do największej jednak wojny przyszło za panowania Władysława Jagiełły, która zakończyła się w r. 1410 straszną bitwą pod Grunwaldem, jedną z największych, jakie w owych czasach stoczono. Zwycięstwo Polaków było zupełne; pole bitwy na kilka mil wokoło było zasłane trupami; nieprzyja-

---

i wzywałeś go mową litewską, ale i po niemiecku rozumiałeś; nie wiedzieć więc, jakiej byłeś narodowości, zdaje się jednak, że niemieckiej, bo miałeś na szyi zawieszony ten oto relikwiarzyk*), jakie u nas są bardzo rozpowszechnione.

Młody rycerz słuchał ciekawie tego opowiadania, ale nie przywiązywał do niego żadnej wagi; pomyślał tylko chwilkę, a potem, oglądając relikwiarz, który mu Oton podał, zapytał:

— A gdzie mnie ojciec August znalazł, na Litwie, czy w Prusach?

— Blisko granicy litewskiej, ale już na naszej ziemi?

— Toć też pewnie jestem Niemcem — mówił wolno Henryk. — Chociaż czasem... dziwny mnie żal chwyta nad Żmudzinami*). Ale znowu ten relikwiarz jest rzeczywiście taki, jakie tylko u nas w Prusach noszą.

— Tak jest. To też brat mój i ja mieliśmy cię zawsze za naszego rodaka. Weź relikwiarzyk i noś go na szyi, będzie on ci obroną na wojnie. Chciałem c go oddać i powiedzieć wszystko, co wiem o tobie, gdy na pierwszą wojenną wyprawę pociągniesz, ale wyruszyłeś właśnie, gdy mnie w domu nie było.

Henryk odebrał relikwiarz, a choć silił się na swobodę, przecie jakieś niespokojne myśli go opanowały, bo wpatrując się w cztery litery „J. L.“ i „A. G.“, wyryte na relikwiarzyku, wbrew swemu wesołemu usposobieniu zadumany, opuścił celę Otona.

II.

Ciepła i wonna wiosna okryła bujną zielenią lasy litewskie, a białym, różowym kwiatem obsypała sady,

*) Krzyżacy rozmiłowani byli w relikwiach i wszędzie się o nie naprzykrzali. Sądzili, że relikwie zasłonią ich od zasłużonej kary.

*) Żmudzini długo opierali się chrześcijaństwu, a Krzyżacy ciemiężyli ich strasznie. Dopiero w r. 141? za sprawą Jagiełły przyjęli chrześcijaństwo.

ciół miało paść 50.000 ludzi. Wśród najzaciętszego boju widziano w obłokach świętego Stanisława, unoszącego się i błogosławiącego rycerstwo polskie.

Te wypadki z życia św. Stanisława i te jego cuda, o których powyżej była mowa, są przedstawione w obrazach, zdobiących boki jego trumny, nie następują jednak w tym porządku, w jakim się odbyły w rzeczywistości, ale zdarzenia z żywota św. Stanisława pomieszane są z cudami i zdarzeniami po męczeńskim zgonie św. Patrona. *(C. d. n.)*

## O połączeniu obszarów dworskich z gminami.

Za czasów polskich, a nawet i później aż do zniesienia pańszczyzny wieś i dwór stanowiły jedność. Kiedy pańszczyznę zniesiono, okazała się potrzeba nowej organizacyi. Były to jeszcze czasy takie, że Sejmów ani Rad powiatowych nie było: co rząd kazał, to się działo. Otóż zapytano się podobno właścicieli obszarów dworskich, czy chcą być osobno, czy też połączyć się z gminami, ale jeżeli takie zapytanie było, to chyba tylko dla formy, bo rząd ówczesny podejrzliwy względem szlachty, żeby sobie chłopów nie ujęła i do jakiego powstania ich nie wciągnęła, ani o tem myślał, żeby dwory z gminami łączyć. Nikt zresztą wtedy o połączeniu się nie marzył. Chłop w ciemnocie swojej bał się, żeby przez połączenie nie wróciła pańszczyzna, a *rabacya*, która dwa lata przedtem wybuchła, była dla szlachty wskazówką, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim włościaństwo przejrzy i przekona się, że łączność jest potrzebna. Rząd więc zrobił, co chciał, i, o ile wiemy, nikt temu się nie sprzeciwiał: ani szlachta, ani włościanie.

Przyszła wreszcie po dwudziestu latach konstytucya, a z nią znowu sprawa ustawy gminnej. Życzliwość Najjaśniejszego Pana była dla wszystkich ludów równa, ale ministrowie Jego i Jego urzędy nie pozbyły się jeszcze (bo i nie mogły w jednej chwili) dawnych nawyknień i uprzedzeń. Sejmowi r. 1868 przedłożył rząd do uchwalenia projekt ustawy gminnej, ale znowu podług dawnej formy, żeby dwór był osobno, a gmina osobno. Nad tym projektem rozpoczęły się narady. Chłopi, a było ich wtedy w Sejmie dość, byli za projektem rządowym, a przeciw połączeniu, tak samo Rusini wszyscy. Rusini nie chcieli, żeby Polak szlachcic mieszał się do ich gmin ruskich, włościanie zaś nasi może przez dawną nieufność do dworu, a może więcej przez dwudziestoletnie przyzwyczajenie do odrębności, za oddzieleniem obszarów dworskich od gmin przemawiali. Szlachta podzieliła się na dwa obozy. Posłowie z zachodniej Galicyi, zwłaszcza tak zwana później partya krakowska (Stańczyki) nie zgadzali się z projektem rządowym, a to z trzech przyczyn. Najpierw bolała ich nieufność ludu do dworu, więc woleliby byli połączenia, ażeby się lud przekonał, iż ta nieufność niepotrzebna. Powtóre, znając brak oświaty w kraju, wiedzieli, że gminy same nie będą umiały sobą zarządzać. Po trzecie nie widzieli przyczyny, dla której dwór miałby być osobno i nie przyczyniać się do różnych wydatków gminnych, jak na pisarza, kancelaryę i t. d. Na czele tych posłów, którzy byli za połączeniem, stali tacy pa-

---

okalające zamek wileński. W pięknym dniu majowym pod rozłożystemi jabłonami przechadzał się żwawym krokiem rycerz, bogato odziany; postać jego, choć dziarska, niska była, wysmukła i szczupła, a oblicze bez zarostu; gdyby się ubrał w szaty niewieście, łatwoby mógł ujść za kobietę. Niktby nie przypuszczał, że ten, drobnej figury i niewieściej twarzy rycerz, to najsławniejszy bohater tego czasu, najznakomitszy monarcha, szlachetny Witold Kiejstutowic, wielki książę litewski, stryjeczny brat króla polskiego, Władysława Jagiełły.

Lubo Jagiełło był zawsze najwyższym panem Litwy, to przecież rządził nią wielki książę, którym od lat ośmnastu był Witold, mały ciałem, ale wielki duchem i potężny umysłem. Pod jego rządami doszła Litwa do najwyższej potęgi i świetności, rozszerzyła granice swoje daleko po za Dniepr, wszystkie ziemie ruskie podlegały jej berłu, a razem z nią polskiemu. Wielki książę moskiewski Wasil*) korzył się przed Witoldem, który myślał jeszcze o zupełnem pognębieniu Tatarów. Chociaż w pogaństwie wychowany, choć znakomity wojownik, serce miał tkliwe, szczere i otwarte, jak dziecko, a szlachetnością i wspaniałomyślnością wszystkich przewyższał. Nadto kochał książę litewski oświatę i dobre obyczaje, a hojny był niezmiernie, to też wszystkich, a mianowicie Polaków, których bardzo lubił i nad Litwinów przenosił, obsypywał licznemi darami.

Przechadzka Witolda trwa już od dość dawna; książę jest bardzo zamyślony, jakby odbywał z sobą naradę. Twarz jego to promienieje zapałem, to znowu się zasępia, a niekiedy niecierpliwość się na niej maluje. I nie dziw! Całą duszę ma Witołd zajętą wojną z Krzyżakami, tymi największymi wrogami ojczyzny i swego domu. Cieszy się, że będzie mógł pomścić wszystkie krzywdy kraju i rodziny, bo przeczuwa, że w połączeniu z Polską zwycięży obłudny, chytry, a niebezpieczny zakon.

Przez całą zimę, w czasie trwającego zawieszenia

*) Monarchowie moskiewscy dopiero później nazwali się carami i doszli do wielkiej potęgi.

nowie, jak hr. Adam Potocki z Krzeszowic i hr. Alfred Potocki z Łańcuta, późniejszy namiestnik.

Żeby administracyę gmin uczynić dobrą a tanią, a nadto, żeby usunąć wszelkie podejrzenie, jakoby dwory pragnęły przez połączenie brać nad gminami jakąkolwiek przewagę dla gmin szkodliwą, żądali przeciwnicy projektu rządowego gmin zbiorowych. Przykład Prus, gdzie takie gminy z pożytkiem zaprowadzono, dowodzi, że wniosek nie był zły. W jakiejś gminie mogło nie być człowieka zdatnego na wójta, któryby z całą autonomią dawał sobie radę należycie, ale na kilka gmin łatwiej taki człowiek mógłby się znaleść. Dla jednej gminy ciężar za wielki mieć dobrego pisarza i opędzać wszelkie kancelaryjne, administracyjne i urzędowe wydatki, ale dla kilku gmin i obszarów dworskich razem byłoby to łatwiej. Wniosek ten na owe czasy z pewnością bardzo dobry nie znalazł niestety poparcia i uchwalono ustawę gminną podług projektu rządowego, obowiązującą do dziś dnia: dwór jako obszar dworski został dla siebie, a gmina dla siebie.

Wadliwość tej ustawy okazała się niebawem. Wójtowie nasi po największej części niepiśmienni nie umieli podołać swojemu zadaniu i piękne owoce autonomii po większej części zmarniały. Oddzielenie obszaru dworskiego od gminy wpłynęło także szkodliwie na ustawę szkolną, drogową i stało się dla złych ludzi środkiem do jątrzenia jednych przeciwko drugim.

Wnet też ta sama partya krakowska zażądała w Sejmie zmiany ustawy gminnej, ale nie znalazła posłuchu u większości. Rzecz pozostała w zawieszeniu blizko 11 lat. Przez ten czas łatano tylko skutki grzechu pierworodnego. Obszary dworskie szły z pomocą gminom na własną rękę przy zakładaniu szkół, stworzono także fundusz, który dawał na szkoły bezzwrotne lub bezprocentowe pożyczki; poseł Jędrzejowicz zażądał w imieniu partyi krakowskiej zmiany ustawy drogowej i t. d.

Nareszcie na przedostatniej sesyi sejmowej wyłoniły się trzy wnioski: dwa za gminami zbiorowemi, trzeci (p. St. Potoczka) za połączeniem obszarów dworskich z gminami. Wszyscy już zatem na połączenie się zgadzają, różnica tylko w tem, jakie to połączenie ma być. Co do tego i między samymi włościanami różne są zdania. Najmniej sympatyi mają podobno gminy zbiorowe, ale w pewnem piśmie ludowem czytaliśmy oświadczenia się i za tem. Wniosek p. Potoczka znalazł się także z krytyką. Oto znowu w innem piśmie ludowem oświadczyli się włościanie z gminy zresztą oświeconej za istniejącym porządkiem rzeczy z obawy, żeby przy połączeniu w myśl wniosku p. Potoczka nie wywierał dwór przeważnego wpływu. Temu da, pisali, furkę drzewa, tamtemu siana lub co innego i będzie w gminie rządził. Naodwrót mógłby sobie szlachcic zwłaszcza na Rusi pomyśleć: nie chcę połączenia, bo ktobądź może przeciw mnie chłopstwo podburzyć i urząd gminny będzie mi dokuczał. Jak z tych przeciwności wybrnąć? Najlepszą drogę do tego znalazł niezawodnie hr. Stanisław *Badeni*. Przez wniosek swój o prestacyach szkolnych usunął on jednę wadliwość wynikłą w znacznej mierze z rozdziału na gminy i obszary dworskie; tak samo można postąpić z ustawą drogową i innemi jeszcze wadliwościami i powoli przygotuje się grunt do łączności, która niewątpliwie jest rzeczą pożądaną. Na nic jednak zdałaby się łączność ustawowa, jeżeli nie

---

broni, naradzał się Witołd z Jagiełłą: książę litewski był głównym doradcą króla polskiego; on to ułożył cały plan wojny, on zbierał w rozległych swych ziemiach zbrojne hufce, zawezwał do pomocy hana tatarskiego Saladyna, który mu przyrzekł 30 tysięcy. Nadto wiedział Witołd, że i w Polsce czyniono wielkie a pilne przygotowania do wojny: budowano tam most ruchomy, mający wojsko przewieść przez Wisłę, polowano i solono zwierzynę dla wojska, zaciągano w Niemczech i Czechach żołnierzy, a wszystko robiono w największej tajemnicy przed Krzyżakami.

Książę widział, że się dobrze dzieje, więc dusza mu się radowała i prawie doczekać się nie mógł końca rozejmu, bo nie było prędszego do działania człowieka nad Witołda.

Na krótko też tylko przybył do Wilna, może głównie, aby się z małżonką zobaczyć, którą niezmiernie miłował i niechętnie się z nią rozłączał, tęskniąc zawsze całem sercem do swego rodzinnego ogniska. Jednakże widok żony, domu bolesne myśli nasunął księciu, nie miał on męskiego potomka, bo dwóch synków otruli mu Krzyżacy; nie było komu zostawić zwycięskiego miecza, nie było komu przekazać sławnego imienia. Na myśl tę Witołd zakrył twarz dłonią i padł na ławę.

— Oh! Ci Krzyżacy! Ci krzywdziciele! — zawołał półgłosem. — Któżby zliczył ich zbrodnie, któżby wypowiedział wszystkie krzywdy, wyrządzone Litwie i mojej rodzinie! A nawet... O! gorzkie wspomnienie! Jam się sam z nimi bratał, uwiedziony chytrością niecnych obłudników!

Tu popadł wielki książę w głęboką, bolesną zadumę. Przypomniał on sobie, jak to Krzyżacy, zmówiwszy się i związawszy z Jagiełłą, kiedy jeszcze nie był królem polskim, pokłócili go chytrze z Witołdem, a on tak serdecznie kochał tego stryjecznego brata; następstwem tej kłótni była wojna domowa i śmierć Kiejstuta, ojca Witołdowego, którego według podania miał udusić w więzieniu pewien Krzyżak wraz z trzema sługami Jagiełły, lecz bez jego woli i wiedzy. Później usidlili Krzyżacy Witołda i razem z nim wojowali prze-

będzie duchowej: dlatego też źle ten postępuje, kto połączenia obszarów dworskich z gminami pragnie, a nienawiść między dworem a gminą szerzy. **Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje!**

## Dola naszych miasteczek.

W 19-ym numerze *Krakusa* przedstawiliśmy mizerny stan naszych miasteczek i tego stanu ważniejsze przyczyny. Ażeby je podnieść, cóż trzeba zrobić?

1. Fundamentem wszystkiego dobrego jest religia. Małomiasteczkowe mieszczaństwo nasze jest, dzięki Bogu, wierzące. Trzeba w niem tylko ducha katolickiego rozgrzać, do wyższej doskonałości chrześcijańskiej podniecić, chrześcijańskie obyczaje ugruntować. To zadanie Duchowieństwa.

2. Czytelnie, prowadzone należycie przez Duchowieństwo i nauczycielstwo, mogą się przyczynić do podniesienia moralności, oświaty i zbliżenia jednych do drugich.

3. Kółka rolnicze ze sklepikami chrześcijańskiemi, wspierane usilnie przez Duchowieństwo, nauczycielstwo i miejscową inteligencyę, mogą oddać po wielu miasteczkach ogromne usługi.

4. Duchowieństwo, nauczycielstwo i wogóle miejscowa inteligencya powinni jak najsilniejszą opieką otoczyć drobne mieszczaństwo we wszystkich sprawach.

5. Od wielu lat zakłada nasz Sejm szkoły rzemieślnicze. Tą drogą Sejm powinien iść dalej i jak najwięcej takich szkół fachowych zakładać. Tak zwane kursa przemysłowe, tu i owdzie zakładane, mniejszej są wagi i tego pożytku nie przyniosą, co szkoły fachowe, rzemieślnicze. Szkoły takie staną się wielce pożytecznemi i dla uboższej ludności wiejskiej.

6. Co roku wyznacza Sejm pewną kwotę dla młodych rzemieślników, którzy w większych miastach lub za granicą pragną się dalej kształcić w swoim zawodzie. Dążyć trzeba do tego, żeby takich stypendyów mogło być więcej i żeby z nich mogli korzystać szczególniej kandydaci z małych miasteczek.

7. Należy dążyć na drodze ustawodawczej do przywrócenia stowarzyszeń rzemieślniczych i kupieckich na wzór dawnych cechów, z charakterem katolickim i starać się o stosowne ograniczenie tej wolności w handlu i przemyśle, którą *liberalne* prawa zaprowadziły.

To podług naszego przekonania ważniejsze środki które drobne mieszczaństwo nasze mogłyby dźwignąć. Jeżeli komu jeszcze jakie się nasuną, to prosimy napisać, a wydrukujemy je w *Krakusie*. Kto myśli, że gadanie na nic się nie zda, ten się nie myli, ale tylko w takim razie, jeżeli gadanie pozostanie czczem gadaniem; jeżeli jednak rzecz należycie się omówi i rozważy, to łatwiej znajdzie się ktoś, co to zamieni w czyn i tym sposobem gadanie przyniesie błogosławione skutki.

## O czytaniu złych i gorszących pism.

Otrzymujemy od jednego z bardzo szan. Czytelników naszych następujące słowa:

„Nie wiem, czy jest wiele, ale wiem, że są je-

---

ciw królowi polskiemu i nieszczęśliwej Litwie, której to niby bronili przed Polską. Księcia litewskiego łudzili fałszywemi obietnicami, siali ciągłą niezgodę pomiędzy braćmi, zmawiając się raz z tym, to z owym, a dla siebie ciągli korzyść z tych kłótni. Witołd musiał oddać Krzyżakom, jako zakład swej wierności: braci, szwagra, żonę, synów, których mu otruli, a ile krwi niewinnej płynęło w tej bratobójczej walce, jak spustoszono kraj cały! A Krzyżacy bezustannie podszeptywali, że to się dzieje dla dobra Litwy, w rzeczywistości zaś pragnęli najpierw zgnębić Litwę, a potem zabrać się do Polski.

Dopiero przesławna królowa polska Jadwiga pogodziła zwaśnionych braci, swego małżonka Władysława Jagiełłę i księcia litewskiego w roku 1392. Witołd został wtedy wielkim księciem i nigdy odtąd przez blizko czterdzieści lat nie dał się pokłócić z Jagiełłą. Wnet też przekonał się, jak zbawienną była zgoda, do jakiej potęgi i świetności doszedł jego kraj ukochany w połączeniu z Koroną polską. Więc gdy i teraz przez pochlebstwa i przymilania chcieli Krzyżacy ująć sobie Witołda, odrzucił ich zdradzieckie namowy i wiernie stanął przy Jagielle.

Smutne rozmyślania księcia przerwało nadejście dwóch kobiet: Jedna niezmiernie bogato ubrana, cała lśniąca od kosztownych materyj, drogich kamieni i złota, była księżna Anna*), małżonka Witołdowa, a towarzysząca jej w białej sukience, młoda panienka, była wychowanką księżnej, sierotą po dzielnym rycerzu Giuwile.

— Miłościwy książę — rzekła Anna, podając Witołdowi gruby pakiet — oto przybiegł goniec z Prus, od starego Linka, z jakiemiś ważnemi wieściami; pono i dla Sońki jest orędzie, więc przywiodłam ją z sobą.

*) Jeden z kronikarzy opowiada, że wielka księżna litewska Anna bardzo kosztownie i strojnie zawsze się odziewała; żadna monarchini w Europie nie miała tak wiele szat i klejnotów co ona.

*(C. d. n.)*

szcze gminy, w których pomimo ogłoszonego wszędzie zakazu Najprzewielebniejszych naszych XX. Biskupów trzymają jeszcze i czytują *Przyjaciela Ludu* i inne gorszące pisma. Dało mi się słyszeć także, że są tacy, co *Krakusa* niechętnie widzą. Jednym jak drugim trzeba przypisać złą wolę, pierwsi grzeszą tem, że nie słuchają Kościoła, drudzy gardząc dobrym pokarmem ducha i umysłu każą się domyślać, że woleliby może czytać jakieś zdrożności lub rzeczy, podniecające do socyalizmu i przewrotów.

Jan św. Ewangielista w liście, pisanym do matki chrześcijańskiej i jej dzieci, takie im daje przestrogi: „Wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma. Jeśli przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu daj zdrów mówcie. Albowiem kto mu daj zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych“. Dziś, gdy wiele jest umiejących czytać i czytających i wiele wydających drukiem przeróżne książeczki i gazety niby to „dla ludu“, na czasie jest przypomnieć te słowa. A zawierają one nie tylko upomnienie, ale zarazem i wyrok: „Albowiem kto mu daj zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych“ — a za złość, wiemy co nas czeka w przyszłem życiu, choć nie z bojaźni przed karą powinniśmy dobre robić a złego unikać, ale z miłości Boga.

Złe i gorszące pisma, występujące przeciwko zasadom religii i moralności, opisujące wstrętne postępki lub zbrodnicze czyny, rozpowszechniające wymyślone dla rozrywki i śmiechu niemoralne historyjki — są tymi przychodniami, którym daj zdrów nie mówcie, których w dom nie przyjmujcie. Szkoła dziś każdego uczy czytać i pisać, ale biada temu, kto tej umiejętności na złe używa. Jak każda praca, tak i nauka i wiedza, powinny być obracane na chwałę Bożą i na pożytek bliźnich. Tym, którzy ich na złe używają, lepiej daleko było zostać nieukami, prostaczkami, umiejącymi tylko na koronce pacierze odmawiać, bo byliby doczesnej i wiecznej szczęśliwości nie utracili. Złe i gorszące pisma są jadem trującym społeczeństwa, zarazą prędko się rozszerzającą. Skądże pochodzą dzisiejsze prądy socyalistyczne i anarchistyczne, jak nie z pism? Spojrzyjmy na stan dzisiejszego świata. Jakżeż to nagle przemienił się w niewielu lat dziesiątkach! Któż to owo niedowiarstwo, jakie przedtem tylko w niewielu głowach i tajnych stowarzyszeniach upiorowało, w masy ludu zaszczepił? Kto im wydarł nadzieje nieba, że dzisiaj szukają szczęścia wyłącznie na ziemi, a nie mogąc go znaleść w konwulsyjnych porywach, usiłują wywrócić wszelaki ład w społeczeństwie? Kto złamał w sercach podwładnych i przełożonych, poddanych i królach, w sądach i prawodawcach wszelką potęgę sumienia? Kto sprawiedliwość w państwach na wygnanie skazał, tak że zbrodnia zbrodnią uprawnić się kusi, jedna drugą wywołuje i ostatki porządku społecznego niszczy odejmując spokój i wolność narodom, rodzinom i sumieniu ludzkiemu? Kto to sprawił, że ludy jęczą dzisiaj pod ciężarami nałożonemi na nich przez zbrojny porządek wawnątrz i zbrojny spokój na zewnątrz? W większej części wrogie Kościołowi dzienniki.

Ale bo z wynalazkami ludzkiemi dzieje się tak samo zazwyczaj jak z wszystkiemi owocami pracy ludzkiej: jedni na dobre, drudzy ku złemu ich używają. Tak samo stało się i z drukiem. Oddał on nie małą usługę naukom, przyczynił się do rozszerzenia i obrony prawdy, do rozpowszechnienia Bożego Słowa, pouczenia i zbudowania wiernych — ale doniosłych tych następstw druku przebieglejsi zwykle od synów Bożych synowie tego świata umieli użyć do swoich celów. Nieprzyjaciele Kościoła zrozumieli, jak wiele złego drukiem zrobić mogą, przed żadną tedy nie cofają się trudnością żadnej nie szczędzą ofiary, gdzie tylko o założenie lub podtrzymywanie ich dzienników idzie — wszystko robią, byle tylko zadaniu swemu zadość uczynić.

Gdy ci wrogowie wiary zrobili już, co mogli u góry, wśród inteligencyi i między oświeconymi, zabierają się nareszcie do fundamentalnej głębi, do ludu i tu nurtują. I oto jest najboleśniejsze, że nawet między ludem polskim, który dotąd był zawsze niezachwiany w wierze i religijności, znaleźli się tacy, którzy się dali porwać w wir obłędu i zatruć wyziewami z pewnych pismideł. A jak jeden upadek pociąga drugi za sobą, tak i tu powstało wiele innego złego. O tem, co się czytało, mówi się, nie bacząc na otoczenie i daje się zgorszenie tak dorosłym jak małym, a gdy już tak język się rozkiełznał, rozprawia się o najświętszych rzeczach — wobec żydów. Następstwem tego musiało się stać, że chrześcijanin poniewierany jest przez żydów i religia cierpi, jak jeszcze nigdy nie cierpiała.

Cóż więcej powiedzieć? Pozostaje powtórzyć upomnienie Apostoła: „Nie przyjmujcie ich do domów waszych, ani im pozdrowienie dajcie“. Wszak jeśli gdzie jaka wybuchnie zaraza, nie starająż się unikać dotkniętych jadem śmiertelnym, nie oddalająż epidemicznych od zdrowych? A w czasach wojny czyż nieprzyjacielowi otwierają na oścież wszystkie zamki i fortece — nie broniąż każdej piędzi ziemi? To wszystko są niebezpieczeństwa dla ciała i życia. Ale chrześcijanin katolik wie, że najstraszniejszą zarazą, najsroższym nieprzyjacielem są pisma i mowy niszczące Wiarę świętą i zabijające duszę. Czyż więc ci, co wierzą w Jezusa co szanują wiarę ojców swoich, co są Kościołowi posłuszni, nie powinni ze zgrozą i strachem odwrócić się od jadu niedowiarstwa i odpierać od siebie nieprzyjaciół Kościoła z najświętszych rzeczy, z prawd wiary szydzących, a w danym razie nakazać im milczenie?

Polacy walczyli nie tylko za ojczyznę, ale i za wiarę. Dziś, gdy nieprzyjaciel jest groźniejszy od Tur

ków, Tatarów, Szwedów i Kozaków, winien chrześcijanin katolik, winien Polak jak żołnierz stać na straży świętych uczuć, bronić wiary i religii. *F. D.*

---

# Rady po Spowiedzi.

*(Rzecz aprobowana przez Najczcigod. X. Arcybiskupa Morawskiego).*

---

1. Wstawaj w oznaczonym czasie bez żadnej zwłoki natychmiast po przebudzeniu.

2. Przy rannym pacierzu przypominaj sobie choć część postanowień, które uczyniłeś przy ostatniej Spowiedzi, a szczególniej te, które odnoszą się do głównej wady twojej, do grzechów, które najłatwiej ci jest popełnić. Uzbrój się przeciwko tym szczególniej pokusom, które prawdopodobnie kusić cię będą, lub które najczęściej do grzechu cię uwodzą. Proś Boga o męstwo i zwycięstwo.

3. Bądź pilnym a w pracy i w wypełnianiu wszystkich obowiązków twoich, nie odkładając ich na później, ale raczej uprzedzając, jeżeli można ich wykonanie. Nie ociągaj się także z zakończeniem odpoczynku i zabawy w oznaczonym czasie.

4. W ciągu dnia jak tylko sumienie cię ostrzeże, że jakakolwiek pokusa czyha na ciebie lub że zacząłeś się jej poddawać, proś Boga zaraz o pomoc, chociażby myślą samą, gdyż Bóg przyjmuje i wysłuchuje nie tylko ustne modlitwy, lecz i ciche wołanie serca.

5. Nie kończ zaczętego zdania, jeżeli ono ma w sobie coś złego lub niedorzecznego.

6. Uciekaj natychmiast od okazyi do grzechu, jeżeli ona jest tego rodzaju, że tylko ucieczką ratować się można. Kto miłuje niebezpieczeństwo, ten w niem zginie. Gdybyśmy odwracali oczy od tego, co nas kusi, nie przyszłoby do grzechu.

7. Jeżeli pokusa jest silną i natarczywą, przynajmniej myślą powiedz wyraźnie Bogu i sobie: „nie chcę grzeszyć, brzydzę się grzechem“. Proś wówczas Boga usilniej jeszcze o łaskę potrzebną do zwyciężenia, wzywaj Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej*), Anioła Stróża, Świętych Patronów. Zbawiciel nauczał: „Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie. Ojciec wasz z Nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą“. Kościół naucza, że w chwili pokusy obowiązani jesteśmy do modlitwy.

8. Jeżeli w jakikolwiek sposób zgrzeszyłeś, lub ci się zdaje, że pokusie uległeś, że nie dosyć się jej broniłeś, zawołaj zaraz chociażby myślą tylko: „O Boże, przebacz mi, nie karz mnie, ale daj mi tę łaskę, bym więcej już nie grzeszył“.

9. Przeproś odrazu i ludzi, których obraziłeś, a urazy chętnie przebaczaj, tym sposobem słońce nigdy nie zajdzie na gniew twój.

10. Pamiętaj, że napisanem jest w Piśmie św. przy 4-em przykazaniu Boskiem: „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze działo i byś był długowiecznym na ziemi“. Posłuszeństwo dla starszych i przełożonych jest obroną i ochroną innych cnót i dlatego Pismo św. naucza: „Posłuszny śpiewać będzie zwycięstwo“.

11. Dusza twoja podobnie jak ciało potrzebuje codziennego pokarmu sobie właściwego. Staraj się więc, byś miał książkę religijną, stosowną do twojego wieku i stanu i przeczytaj z niej uważnie choćby jedną stronę rano, a drugą po południu, aby i druga część dnia rozpoczynała się z Bogiem.

12. Pacierz wieczorny łącz z rachunkiem sumienia. Zmówiwszy Ojcze nasz na podziękowanie Panu Bogu za dzień dzisiejszy wezwij Ducha św., aby ci przypomniał, jakie były twoje przewinienia w ciągu dnia. Żałuj i przepraszaj Boga za wszystko złe, jakiego się dopuściłeś. Uczyń postanowienie poprawy i przyrzekaj Panu Bogu, że dalej obrażać Go nie chcesz, proś, aby to postanowienie było mocne. Postanów także przeprosić ludzi i jak najprędzej zadosyćuczynić o ile można, za złe, jeżeli się go dopuściłeś. Rachunek sumienia, jak naucza św. Franciszek Salezy, to modlitwa Bogu najmilsza, duszom najpożyteczniejsza i lepiej byłoby modlitwy ustne skrócić, a rachunek sumienia uczynić. Kończąc go znów Zdrowaś Marya na intencyę, by Matka Boska wyjednała ci poprawę. Oskarżywszy się ze wszystkiego złego zapytaj się sam siebie co dobrego zrobiłeś w ciągu dnia, o ile w dobrem postąpiłeś. Ciesz się i podziękuj Bogu, jeżeli postanowienia poranne wykonałeś.

13. Odczytuj sobie te rady codziennie, a przynajmniej w niedzielę w czasie Mszy św.; mogą ci pomódz do zdobycia za łaską Boga Najwyższego rozumu to jest cnoty, a zatem do lepszego pełnienia obowiązków względem rodziny i ojczyzny.

14. Gdybyś, co nie daj Boże, miał nieszczęście ciężkim grzechem Pana Boga obrazić, spiesz się do Sakramentu Pokuty, który jest lekarstwem od Zbawiciela ustanowionem. Nie próżno Kościół między grzechami przeciwko Duchowi św., które najłatwiej mogą zgubić człowieka, policzył i ten, który się nazywa: grzeszyć w nadziei miłosierdzia Boskiego.

15. Miej czyste sumienie a zawsze weselić się będziesz. Przekonasz się o prawdziwości tych słów, jeżeli trwać będziesz w bojaźni Bożej i w zgodzie z ludźmi.

*X. J. S.*

---

*) Ojciec św. Leon XIII dekretem z d. 19 listopada 1892 r. przywiązał odpust do pobożnego wzywania imienia Maryi: „Najświętsza Panno Maryo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“.

# Historya i cel nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Cześć dla Serca Jezusowego sięga samych początków chrześcijaństwa i nigdy w Kościele Bożym nie ustawała, jak nas o tem żywoty Świętych Pańskich dowodnie przekonywują. Przez długie wieki było jednak to nabożeństwo jakby skarbem ukrytym i później dopiero podobało się niepojętej miłości Pana Jezusa skarb ten rozprzestrzenić po całym Kościele Bożym, ażeby nowym ogniem oziębłe serca ludzkie rozpalić. Stało się to zaś takim sposobem.

Dnia 25 maja 1691 r. wstąpiła w burgundzkiem mieście Paraj pobożna dziewica, imieniem Małgorzata Marya Alakok, do klasztoru zakonnic Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, nazwanych później córkami Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Była ona przedewszystkiem wielką miłośnicą Krzyża Chrystusowego i miłość tę Ukrzyżowanego Jezusa utrzymywała i krzewiła w sobie przez stateczne znoszenie rozmaitych cierpień, przez wykonywanie jak najsurowszych dzieł pokutnych i umartwienie ciała. Siłę swoją czerpała z pożywania Najśw. Ciała Chrystusowego, które często i z wzrastającą coraz silniej miłością przyjmowała. Takiej samej pociechy doznawała i przy odwiedzaniu Najśw. Sakramentu, które w godzinach wolnych nie tylko w dzień ale i w nocy powtarzala.

Razu jednego, gdy cała zatopiona była w rozważaniu nieograniczonej miłości Jezusa ku nam grzesznym, okazał jej się Zbawiciel, wykrył jej nieskończoną miłość serca Swego i objawił, że ją wybrał ku rozszerzeniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Swego. Widziała ona wtedy w duchu Najświętsze Serce Pana Jezusa jakoby na tronie, gorejące ogniem jasnym jakby słońce, przeźroczyste jakby kryształ, z łatwością rozeznać mogła ranę — opasane było ono cierniem, a na niem stał krzyż. Między oktawą Bożego Ciała miała widzenie to powtórnie i otrzymała zlecenie starać się o to, bo pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, osobna uroczystość ku czci Najświętszego Serca Jego ustanowioną była.

Idąc za tą wskazówką z nieba, pragnęła pobożna Małgorzata wprowadzić to nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego pomiędzy nowicyuszkami swego klasztoru. Z początku natrafiła na liczne przeszkody, ale przełamała to wszystko, dając bez ustanku dowody jak najgłębszej pokory. Pomógł jej w tem przedsięwzięciu sławny z uczoności i wymowy X. de la Kolombier z zakonu OO. Jezuitów. Ten, widząc w Małgorzacie duszę wybraną, na którą Niebo skarb łaski Bożej spłynął, zapisał się bez wahania do rzędu jej uczniów i do śmierci nie przestawał polecać tego nabożeństwa innym.

Wkrótce też przyłączyły się do nabożeństwa tego i córki Nawiedzenia Najświętszej Panny z Semur i Paraj, przyjęły na się nazwę córek Najsłodszego Serca Jezusowego, obchodziły corocznie w piątek między oktawą Bożego Ciała osobną uroczystość, urządziwszy wewnątrz klasztoru osobną ku temu nabożeństwu kaplicę, a pokorna służebnica Pańska Małgorzata, zachwycona spełnieniem życzeń swoich, napisała przeniknioną całą pociechą niebieską: „Teraz więc umrę spokojnie, ponieważ Serce Zbawiciela mego poczyna być znajome“.

Jakoż w istocie w krótkim czasie poczęło być znajome. W r. 1690 umarła bogobojna Małgorzata, a nabożeństwo do Serca Jezusowego, które już za życia jej znaczne uczyniło postępy — rozprzestrzeniło się po jej śmierci po całej Europie. Francya, Polska, Litwa, Niemcy, Czesi i samo nawet główne miasto całego chrześcijaństwa, Rzym, liczył mnóstwo czcicieli Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Już w r. 1697 prosili Biskupi polscy Ojca św. o przeznaczenie Mszy św. i osobnych pacierzy kapłańskich i prośba ta powtórzoną została w latach 1727 i 1729 — aż nakoniec w r. 1765 (ponieważ Stolica papieska w rozpoznaniu i udzielaniu szczególnych, nadzwyczajnych nabożeństw z wielką zawsze postępuje przezornością) Kongregacya obrzędów świętych następujące dała oświadczenie: Na prośbę czcigodnych Biskupów polskich, również jak i Arcybractwa pod tymże tytułem w Rzymie zaprowadzonego o nadanie osobnych pacierzy i Mszy św. do Najsłodszego Serca Jezusowego, uznała święta Kongregacya obrzędów pod dniem 26 stycznia 1765 r. za stosowne na to żądanie Biskupów polskich zezwolić, będąc bardzo przekonaną, że nabożeństwo do Serca Jezusowego po dziś dzień we wszystkich prawie częściach świata katolickiego za przyzwoleniem właściwych Biskupów jest wprowadzone i od Stolicy apostolskiej bardzo wielu odpustami przyozdobione i uczczone. A Ojciec św. Klemens XIII potwierdził to oświadczenie d. 6 lutego 1765 r.

I gdy świątobliwa Małgorzata i pobożność wiernych i gorliwość Biskupów i powaga Stolicy Apostolskiej, wszystko już co tylko mogli dla rozszerzenia nabożeństwa tego uczynili; podobało się Bogu samemu cudem upodobanie Swoje okazać.

W tym samym bowiem roku, i to w trzy dni po potwierdzeniu przez Ojca św. wyroku Kongregacyi obrzędów, dnia 9 lutego okazał się pewnemu śmiertelnie choremu nowicyuszowi Towarzystwa Jezusowego św. Alojzy i rzekł doń: „Ponieważ przez cały przeciąg choroby twojej niczegoś innego nie pragnął, jak tylko Ciała i Krwi Chrystusowej — i ponieważ we wszystkiem zupełnie woli Boskiej się poddałeś, otóż Pan udziela c za wstawiennictwem mojem, życia, abyś dążył do doskonałości, a nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, w którem niebo szczególniejsze ma upodobanie rozszerzać się starał. Nowicyusz w okamgnieniu ozdrowiał i wszystkie czynności Jego przez przeciąg trzech lat, które jeszcze potem przeżył — do tego jedynie

zmierzały, aby zdążać do doskonałości i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Pana Jezusa rozszerzać; a oto China i Persya, Indye i Syrya, Kanada i wyspy amerykańskie cieszą się dziś nabożeństwem do Najsłodszego Serca Jezusowego.

Taki tedy był początek i takie było rozpowszechnienie nabożeństwa do Najsłodszego Serca Jezusowego, podobne do ziarnka gorczycznego w przypowieści Zbawiciela, które z najmniejszych początków w wielkie urosło drzewo, na którego gałęziach ptactwo niebieskie zbawienne znajduje ochłodzenie i bezpieczeństwo.

Zamiarem zaś nabożeństwa tego głównym jest przez rozpamiętywanie miłości Pana Jezusa ku nam pobudzać się do wzajemnej miłości ku Niemu, do miłości, która sobie często i chętnie przywodzi na pamięć, co Pan Jezus dla nas czynił i cierpiał — która za pomocą nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu i częstsze przyjmowanie onegoż, na nowo się ożywia, która i bliźniego dla Pana Jezusa miłuje i od wszelkiego grzechu się wstrzymuje, słowem zamiana serca ludzkiego na serce Jezusowe — według onych słów Apostola: „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa“. (Rzym 13—14).

Z tej zamiany serca naszego na serce Jezusowe wynika, ażebyśmy tego tylko pragnęli, czego Serce Jezusowe przez lat 33 na tej ziemi ustawicznie i jedynie pragnęło — to jest chwały Ojca i zbawienia dusz ludzkich, tak mocą słowa jak i przykładu, niemniej też i mocą modlitwy.

Nabożeństwo to ma pomnażać w sercu naszem cześć ku Przenajświętszemu Sakramentowi Ołtarza — i pobudzać nas do częstego odwiedzania tej tajemnicy— do codziennej Komunii duchownej, do pokornego uczczenia Przenajśw. Sakramentu, gdy bywa niesiony do chorego lub w procesyi, aby wynagrodzić wszelkie owe niegodziwości i zniewagi, jakie Serce to ponosiło w czasie śmiertelnego życia swego i dotąd ponosi od niewiernych i grzeszników. Niemniej też życzeniem Pana Jezusa jest, abyśmy z nabożeństwem tem łączyli rozpamiętywanie męki i śmierci Jego, do czego nas upomina cierniowa korona około serca Jezusowego uwita i krzyż święty nad sercem tem się znajdujący — bardziej zaś słowa samego Pana Jezusa, gdy ustanawiając Sakrament Ołtarza rzekł: „To czyńcie na Moją pamiątkę“ (Łuk. 22—19), jak o tem wspomina wyraźnie *Breve* Klemensa XIII-go, iż na żądanie niektórych kościołów uroczystość Serca Jezusowego obchodzić pozwala, ażebyśmy miłość cierpiącego i dla okupu rodu ludzkiego umierającego Zbawiciela pod wyobrażeniem Najśw. Serca Jego z tem gorętszem nabożeństwem uczcili“.

Celem nareszcie nabożeństwa tego jest, ściągnąć wszelkie łaski i błogosławieństwa nieba na ziemię, według owego przyrzeczenia, które Pan Jezus świątobliwej Małgorzacie Maryi uczynił, mówiąc: „Serce moje wyleje potoki łez łask swoich na wszystkich tych, którzy Mu cześć oddawać będą“.

# Wiadomości polityczne.

**Z kraju i Monarchii.** Na Szląsku przyszło w ostatnich dniach do krwawych starć między robotnikami a żandarmeryą. Robotnicy, podmówieni przez socyalistów, wstrzymali się od roboty w kopalniach, nie wszyscy jednak, bo część została przy robocie. Próżnujący tłum zbliżył się do kopalni, żeby uderzyć na pracujących, a może i kopalnie uszkodzić. Żandarmerya wezwała tłumy, żeby się rozeszły, ale te przybrały groźną postawę i podobno nawet obrzuciły żandarmów kamieniami. Wtedy żandarmi użyli broni palnej, skutkiem czego kilkunastu robotników padło odrazu trupem, a wielu odniosło ciężkie rany. Rząd wdrożył w tej smutnej sprawie ścisłe dochodzenia, ale zabitym nikt już życia nie wróci. Smutna to rzecz, że są jeszcze ludzie, co socyalistycznych uwodzicieli słuchają i na takie nieszczęścia się narażają.

W *Radzie państwa* przyjęto po żywych bardzo rozprawach dalsze wnioski rządowe co do zmiany naszej waluty na złotą, a zresztą nie zaszło tu nic ważniejszego.

Na *Węgrzech* Izba magnatów odrzuciła uchwaloną już przez Izbę niższą ustawę o ślubach cywilnych, z tego powodu panuje wśród katolików i po za granicami Węgier ogromna radość, a wszystkie gazety katolickie wyrażają za to magnatom węgierskim głęboką wdzięczność. Niebezpieczeństwo było tem większe, że między magnatami węgierskimi jest dużo niekatolików. Ale katoliccy magnaci przybyli na to posiedzenie w jak najpełniejszej liczbie i zakusy masońskie złamali. Godzi się wspomnieć, że książę Windischgraetz, komenderujący jenerał w naszym kraju, a magnat węgierski, przybył aż ze Lwowa na to posiedzenie do Pesztu, ażeby dać głos przeciw ślubom cywilnym. Gazety niekatolickie złe są na niego, że nie tylko dał głos przeciw ślubom cywilnym, ale że nawet zbyt głośno przeciw niem się oświadczył. Katolicy mogą tylko się cieszyć, że w armii austryackiej są tacy godni mężowie. Co teraz zrobią ze sobą ministrowie, którzy takie prawo ustanowić chcieli, to jeszcze nie wiadomo. Powinni zaraz ustąpić albo wniosek swój cofnąć. Być może, że spróbują jeszcze raz szczęścia i przedłożą swój nieszczęsny projekt jeszcze raz Izbie niższej, a potem Izbie wyższej czyli magnackiej.

W *Czechach* toczył się temi dniami proces przeciw oskarżonym o podłożenie bomby przed 5 miesiącam w domu Dra Wolfa. Wszyscy oskarżeni skazani zostal

na 18-sto miesięczny areszt i post ścisły co trzy miesiące. Wyrok, jak widzimy, bardzo łagodny.

**Niemcy.** Gazety niemieckie podają teraz bardzo ciekawą rzecz. Wykazują mianowicie, ile to pieniędzy w samych Niemczech zdzierają socyaliści (żydkowie) z biednych robotników. Oto ni mniej ni więcej tylko 10 milionów marek czyli do 6 milionów złr. rocznie. Z tego bierze sobie 50 dowódców rocznie po 6 tysięcy złr., 300 mniejszych dowódców po półtrzecia przeszło tysiąca złr. i t. d. Wartoby wiedzieć, jakie też zyski mają socyaliści w Austryi z naszych biedaków. W każdym razie musi się im bardzo dobrze opłacać, skoro tak gorliwie i u nas żydkowie koło socyalizmu chodzą.

**Rosya.** Do gazet niemieckich donoszą, że car wysłał popa Janiszewa, ażeby księżniczkę heską Alicyę, narzeczoną carewicza, przygotował do przejścia z protestantyzmu na prawosławie. — Protestanckie gazety wciąż narzekają, że księżniczka będzie musiała opuścić swoją wiarę.

**Belgia.** W mieście Leodyum podłożyli rewolucyoniści bombę w domu niejakiego Dra Rensona. Dr Renson, jego żona i jeden z ich przyjaciół ponieśli bardzo ciężkie rany. Aresztowano 13 rewolucyonistów.

## Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

**Wieniec pod Dąbrowicą** (powiat bocheński). W gminie tutejszej wybuchł z końcem zeszłego tygodnia w nocy wielki pożar, w którym stanęło kilka stodól i 7 domów włościańskich. Na ratunek przybył najpierw JW. p. Zdzisław Włodek, marszałek naszego powiatu, z całą służbą dworską, sikawką i końmi, nadeszła potem straż ogniowa z miasteczka Gdowa, żandarmerya i ludność okolicznych gmin. Co można było uratować, to zostało uratowane, a tymi, co pogorzeli, zajął się prawdziwie po ojcowsku JW. p. marszałek Włodek. Dał im żywność, wsparł odzieniem i do budowania się im przyczynia. Za to należy się temu bogobojnemu Panu od biednych włościan serdeczne Bóg zapłać, co też w imieniu drugich czynię. *M. Boguta.*

## NOWINY.

— **W tych dniach** odbył się w Krakowie proces przeciwko tym, co w czasie uroczystości Kościuszkowskiej wybijali okna. Winowajców pokarano kilkomiesięcznym aresztem.

— **Cholera.** Dnia 8 b. m. w Skale nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę. Natomiast stwierdzono wypadki tej choroby w gminie Wierzbówka, położonej również nad Zbruczem; zmarła tam na cholerę jedna osoba, a jedna zachorowała. W powiecie husiatyńsktm nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

— **Z Bochni** przybyła do Wiednia deputacya, złożona z pp.: adwokata Dra Trybulca, burmistrza Dra Serafińskiego, zastępcy burmistrza Michnika, w sprawie utworzenia w Bochni sądu obwodowego. W towarzystwie Dra Rutowskiego była deputacya u prezesa Koła i ministrów.

— **Samobójstwo oficera.** W Tarnopolu zastrzelił się podporucznik 15 p. p., Otton Oppenheimer, liczący 23 lat życia. Dnia 5 b. m. przyszedł on do lokalu kompanii i zameldował swemu kapitanowi, że z powodu słabości nie może wyruszyć na mustrę. Otrzymawszy uwolnienie, udał się do prywatnego swego pomieszkania. Kolega podporucznika, wróciwszy o godz. 12-ej w południe z musztry, chciał go odwiedzić. Na kilkakrotne pukanie nikt z zewnątrz się nie odezwał. Po wysadzeniu drzwi znalazł przybysz swego towarzysza, leżącego na ziemi, z przestrzeloną czaszką. Przyczyny rozpaczliwego czynu nie są dotąd znane. Obok samobójcy znaleziono kartkę ze słowami: „Każdy jest swego szczęścia kowalem; ja źle moje szczęście wykułem“.

— **Nowe źródło nafty** odkryto w ubiegłym miesiącu w Szczawnicy na brzegu rzeczki Krajcarka. Włościanie miejscowi poczęli czerpać z tego źródła naftę i palić w lampach. W następstwie odbyły się tam badania znawców. Źródło strzeżone jest w dzień i w nocy przez dwóch stróżów, aby przeszkodzić jakiemu nieszczęściu na wypadek nieostrożności.

— **Poselstwo rosyjskie przy Watykanie.** Ajencya północna telegrafuje do *Dn. Warszawskiego* z Rzymu, co następuje: „*Moniteur de Rome* potwierdza, że Rosya ma w najbliższym czasie ustanowić stałe poselstwo przy Watykanie“. Równocześnie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich telegram z Rzymu, iż p. Izwolski ma być wkrótce mianowany pełnomocnym ministrem przy Stolicy św.

— **Spisek nihilistyczny.** Do dzienników paryskich donoszą z Petersburga o wykryciu nowego, nihilistycznego spisku. Miano wykryć wielką, tajną drukarnię i aresztowano 80 nihilistów, którzy utrzymywali stosunki z anarchistami w Paryżu i Londynie.

— **Oryginalny testament.** W *Kij. Słowie* czytamy: W jednym z północnych powiatów gubernii taurydzkiej zmarł 2 marca 1889 r. bogaty obywatel, Polak, Paweł Zaleski, pozostawiwszy około 100 000 rs. gotówką i testament w kopercie z napisem: „Otworzyć po mojej śmierci“. Po otwarciu koperty znaleziono w niej drugą, również zapieczętowaną, z adnotacyą: „Otworzyć w 6 tygodni po mojej śmierci“. Gdy w terminie otwarto drugą kopertę, pojawiła się w jej wnętrzu trzecia koperta z napisem: „Otworzyć w pierwszą rocznicę mojej śmierci, czyli d. 2 marca 1890 r.“ Nadszedł i ten termin, lecz znowu po złamaniu pieczęci ukazała się koperta z napisem: „Otworzyć w drugą rocznicę mej śmierci“. Tak się ciągnęło przez lat pięć, aż nareszcie w marcu r. b. dostano się do samego testamentu, mocą którego połowę majątku ma odziedziczyć ten ze spadkobierców, który ma najwięcej dzieci. Druga połowa spadku ma być złożana na czas stuletni w banku państwa, a dopiero potem, wraz z narosłemi procentami ma być rozdzielona między potomków śp. Zaleskiego.

Cały testament jest napisany bardzo ściśle i szczegółowo, z zachowaniem wszelkich najdrobniejszych nawet ostrożności, cechujących zupełną przytomność umy-

slu piszącego. O jednej tylko formalności zapomniał zapisodawca, a mianowicie, że każdy testament, według praw obowiązujących w Rosyi, winien być najpóźniej w rok po śmierci testatora przedstawiony do sądu dla zatwierdzenia, inaczej — utraca moc obowiązującą.

## Ceny zboża

(z targu na Kleparzu).

Kraków 18 maja.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 25 ct. do 8 złr. — ct., za czerwoną od 7 złr. 20 ct. do 7 złr. 90 ct., za żółtą od 7 złr. 20 ct. do 7 złr. 85 ct., za żyto od 6 złr. 20 ct. do 6 złr. 50 ct., za jęczmień browarny od 6 złr. 25 ct. do 6 złr. 50 ct., za paszę od 5 złr. 20 ct. do 5 złr. 55 ct., za owies od 6 złr. 25 ct. do 7 złr. 25 ct., za rzepak od — złr. — ct. do — złr. — ct., za wykę od — złr. — ct. do — złr. — ct., za koniczynę czerwoną od — złr. do — złr., za białą od — złr. do — złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

## Kalendarzyk tygodniowy.

| Dnia | Święta rzymskie | Wschód słońca | | Zachód słońca | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | god. | min. | god. | min. |
| 20 | *Nied. 1 po S. SSS. Trójcy.* Bernard. | 3 | 46 | 7 | 24 |
| 21 | Pon. Heleny królowej. | 3 | 46 | 7 | 25 |
| 22 | Wt. Julii panny męczenniczki. | 3 | 45 | 7 | 26 |
| 23 | Śr. Dezyderyusza biskupa w. | 3 | 44 | 7 | 28 |
| 24 | Cz. *Boże Ciało.* Joanny wdowy. | 3 | 43 | 7 | 29 |
| 25 | Piąt. Urbana pap. m. i Grzegorza. | 3 | 42 | 7 | 30 |
| 26 | Sob. Filipa Nereusza w. | 3 | 41 | 7 | 32 |




Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
*Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.*

*Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.*

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.